



GAZETA NAGRODY  
LITERACKIEJ  
GDYNIA  
EGZEMPLARZ BEZPŁATNY  
ISSN 2081-7789

DODATEK

LITERACKI  
NR 13 (14)  
2014

TYGODNIK  
POWSZECHNY

Nr 26/2014  
Dodatek  
„Tygodnika Powszechnego”  
Redakcja:  
Kalina Błażejowska

## Gdynia, czyli otwarte Miasto Słowa

NAGRODA LITERACKA GDYNIA ZRODZIŁA się z wielkiego marzenia o tym, że nasze miasto gościć będzie wybitnych twórców polskiej literatury. Marzenie to w tym roku spełni się już po raz dziewiąty, i to w bogatszej formule. Od tego roku GDYNIA nagradzać będzie tłumaczy, w ramach nowej kategorii, jaką jest przekład na język polski. Tym samym goście Nagrody Literackiej GDYNIA spędzą czas w jeszcze większym gronie znanych i ulubionych, jak również debiutujących prozaików, poetów, eselistów i tłumaczy. Spotkania z literaturą języka polskiego w takim towarzystwie z pewnością dostarczą jeszcze więcej niezapomnianych wrażeń.

Do niedawna, mówiąc „Gdynia”, myśleliśmy o prężnie rozwijającym się, znanym z nowoczesnych rozwiązań mieście portowym. Dzisiaj Gdynia jest nie tylko ostoją gospodarki morskiej, ale również Miastem Kultury. W opinii sympatyków gdyńskich inicjatyw stało się tak dzięki magnetycznej sile, żywotności i energii miasta, przyciągającej twórców.

Wszystkich miłośników słowa serdecznie zapraszam do otwartego, uśmiechniętego miasta, do Gdyni, która od 27 do 29 czerwca stanie się Miastem Słowa, gorących debat, inspirujących spotkań i okołoliterackich inicjatyw realizowanych w niezwykłej dla literatury przestrzeni. Będzie to – jestem przekonany – niezapomniany czas dla wszystkich literaturomaniaków.

Serdecznie zapraszam do Gdyni!

Prezydent Gdyni  
Wojciech Szczurek

n a g r o d a  
l i t e r a c k a  
g d y n i e



Wydawca: Tygodnik Powszechny Sp. z o.o.  
przy współpracy z Miejską Biblioteką Publiczną w Gdyni  
ul. Świętojańska 141-143, 81-401 Gdynia  
Tel. 58 622 73 55, e-mail: dyrektor@mbpgdynia.pl  
Biuro Prasowe Nagrody Literackiej GDYNIA:  
tel. 58 341 32 81, e-mail: nlgdynia@ambermedia.com.pl  
Dodatek Literacki ISSN 2081-7789

## Co jest dobrego w Nagrodzie Literackiej GDYNIA

PO PIERWSZE, NAGRODA GDYNIA MA znakomite pochodzenie. Rodzicami są biblioteka i samorząd, a to dwie z najwybitniejszych instytucji, na jakie zdobyła się cywilizacja. Nadto chodzi o bibliotekę i samorząd Gdyni, miasta znanego z największej procentowo liczby ludzi zadowolonych z życia.

Dalej – Kostka Literacka, wręczana laureatom, odznacza się klasyczną urodą (projekt: Dobrochna Surajewska; polsky starego srebra, wymiary 10 x 10 x 10 cm, waga 2,3 kg). Ozdobi każdą serwantkę, a w razie czego wystarczy zbić szybkę, ując kostkę w dłoń i pogrozić nieprzyjaciółom literatury.

Najlepiej jest Nagrodę GDYNIA dostać. Po ośmiu edycjach GDYNIA szczyści się świetnymi laureatami, którym towarzyszy świetne grono nominowanych. Od tego roku jednych i drugich będzie więcej, ponieważ do kategorii poezji, prozy oraz eseju doszła nowa kategoria: przekład.

Nagrada GDYNIA z zasady nie kieruje się renomą autorów, doborem tematu, medialną popularnością. Czy na podstawie wyróżnionych dzieł można wyrobić sobie wyobrażenie o współczesnej polskiej literaturze? Tak. Jest wprost nieprzyzwoicie bogata i różnorodna. Obfituje w oryginalne indywidualności. Nigdy nie wiadomo, czym nas zaskoczy i w jaki sposób zmieni nasze życie. I to też jest bardzo dobre w GDYNI – sprawa nie spodzianki.

Przewodnicząca  
Kapituły Nagrody Literackiej GDYNIA  
Małgorzata Łukasiewicz



# Kto tłumaczył?

MAGDA HEYDEL

**Przekład przestaje być traktowany jedynie jako pomoc dla oryginału i jego kopia, a tłumacz jako rzemieślnik-pośrednik. Przekład to pisanie literatury po polsku.**

**T**O PYTANIE ZBIJA Z TROPU NAWET ZAGORZAŁYCH MIŁOŚNIKÓW LITERATURY, o studentach kierunków filologicznych nie wspominając. „Kto tłumaczył?”. Czy to ma znaczenie? Księgarnie internetowe i portale wydawnicze do niedawna nie podawały tej informacji, a i teraz nie jest to regułą. Na okładkach wydanej przez Agorę serii audiobooków „Mistrzowie słowa” odpowiedzi na pytanie „kto tłumaczył?” zwyczajnie nie ma. Dostojewski, Flaubert i Hemingway, jak wiadomo, pisali po polsku. Podobnie zresztą Borys Akunin, którego matka – co pisarz wspomina w zabawnym i pouczającym szkicu („Gazeta Wyborcza”, przeł. K. Szymańska) – chciała, żeby był lekarzem, a jak nie lekarzem, to tłumaczem literatury. Nieutalentowany w zakresie nauk przyrodniczych Akunin został więc tłumaczem, choć, jak się miało okazać, niedrukowanym: „Za publikę służyli mi przyjaciele. Oni byli niedrukowanymi pisarzami i poetami, ja – niedrukowanym tłumaczem”. Trzeba od razu dodać, że w celach zarobkowych przyszły autor bestsellerów trząsał przekłady umów i aktów notarialnych, co zresztą jest prozą życiową niejednego tłumacza literatury. Choć zwykle są to tłumacze drukowani.

Rynek tłumaczeń literackich w Polsce jest bowiem całkiem spory. Według analizy przeprowadzonej na zamówienie Instytutu Książki, w roku 2012 na 5223 wydane w Polsce tytuły literatury pięknej dla dorosłych 2249 – czyli 43 proc. – stanowiły przekłady. Ogółem w 2012 r. w Polsce wydano 6688 tytułów tłumaczonych.

Tłumacze są więc autorami niemal połowy tekstów, jakie trafiają na polski rynek. „Kto tłumaczył?” staje się pytaniem zasadniczym. Ci, którzy robią to po mistrzowski, są gospodarzami naszych wyobraźni, odpowiadają za nasze czytelnicze olśnienia. Ci zaś, którzy robią to źle... no cóż, przekonują nas, że ten czy inny pisarz jest nudziarzem, nie wiadomo, o co mu chodzi, czemu takie dziwne zdania pisze, i w ogóle za co dostał tego Bookera czy innych Goncourtów...

Nagrody dla pisarzy stały się w naszym poddanym dyktatowi marketingu świecie kluczem do literackich kanonów

współczesności. Książki finalistów najważniejszych zagranicznych konkursów trafiają do nas w rytmie godnym nowych kolekcji globalnych sieci odzieżowych. Przekład musi ukazać się natychmiast, bo tytuł przestanie być na topie. Książki pisane nieraz latami, będące nierazko majstersztykiem stylu, kaskadą erudycji i fajerwerkiem inteligencji, tłumaczone są w – dajmy na to – osiem tygodni, byle zdążyć na Gwiazdkę, na Targi, na termin karkołomnie podpisanej umowy, przed piratami, którzy umieszczą amatorską wersję w sieci. Szybko, tanio i... hm, oddając wszystkie walory wersji oryginalnej. „Kto (tak) tłumaczył?”

Akunin pisze o tłumaczeniu do szuflady: „To był najbardziej idylliczny okres mojej kariery translatorskiej. Czysta sztuka nieskażona chciwością. Kochałem każdą minutę spędzoną nad tłumaczeniem. (...) Gdy w późniejszych latach musiałem przekładać szybko, z niecierpliwym wydawcą na karku, czułem się, jak gdybym rozlewał dobre wino, pospiesznie opróżniając butelkę wielkimi łykami”. Cóż, dla dzisiejszych tłumaczy to mrzonki. A jednak jeśli owe 43 proc. beletrystyki ma mieć sens dla czytelników i wartość dla kultury – tłumaczenie to wszak budowanie mostów – to nie może być zgody na naszkicowaną wyżej filozofię praktyczną tłumaczenia rynkowego.

Oczywiście łatwiej powiedzieć niż zrobić; z rynkiem i jego prawami walczyć jest trudno, a nawet chyba bez sensu. Dlatego tak wielkie znaczenie mają inicjatywy, które bez rejtanich gestów, krok po kroku zmieniają sytuację tłumaczy i tłumaczeń. Kapatalna jest rola przedsięwzięć edukacyjnych; duże znaczenie mają także i te działania, które nie negują mechanizmów marketingowych, ale zaprzęgają je do roboty w dobrym celu.

Tak działają nagrody dla tłumaczy, których jest u nas coraz więcej. Dzięki nim nie tylko wiadomo, kto tłumaczył, ale nawet jak wygląda i mówi, oraz jaka jest suma czeku, który zostanie mu lub jej wraz z nagrodą przekazany. Jeszcze parę lat temu zacne i cennie wyróżnienia dla tłumaczy były wydarzeniami branżowymi, a wspomniany wyżej czek starczał (z lekką przesadą) na kola-

cję dla zebranego grona. Teraz to się szczęśliwie zmienia.

Tego lata nowym wydarzeniem jest Nagroda Literacka GDYNIA (50 tys. zł), po raz pierwszy przyznawana również w kategorii „przekład na język polski”. Gest ten oznacza, że przekład przestaje być traktowany jedynie jako pomoc dla oryginału i jego kopia, a tłumacz jako rzemieślnik-pośrednik. Przekład to działalność literacka, pisanie literatury po polsku.

Co mogą zmienić te laury w sytuacji przekładu w Polsce? Cóż, nie rozwiążą problemów, nie spowodują, że z dnia na dzień skończą się złe praktyki, nie podniosą automatycznie poziomu przekładów i ich edycji ani świadomości, czym jest twórczość przekładowa. A jednak mają wielkie znaczenie: tłumacze przestają być anonimowi, i to nie tylko w wymiarze indywidualnym, ale jako środowisko twórcze. Owe 2249 nowych tytułów co roku powstaje dzięki pracy potężnej grupy twórców, którzy piszą dla nas po polsku tak wiele dobrych książek. Wkładają w nie swoje talenty, kompetencje językowe, wrażliwość artystyczną, inteligencję, dowcip, lekkość pióra. Nagrody zwyczajnie im się należą. Ale to nie wszystko – na nagrody, w tym na nagrody swoich autorów, łąsi są, jak wiemy, również wydawcy. A to oznacza, że wydawanie dobrych przekładów może się im po prostu zacząć opłacać, a to z kolei może – idąc po ogniwkach rynkowego łańcuszka – znaczyć, że zaczną bardziej dbać o jakość wydawanych przekładów, a to znaczy, że będą chcieli współpracować z dobrymi tłumaczami. I tak dalej...

Najważniejszym skutkiem tej chybłowej konstrukcji będzie zysk czytelników, którzy dostaną świetne książki. I wtedy warto będzie zapamiętać, kto tłumaczył. ☐



**MAGDA HEYDEL** jest kierowniczką Podyplomowych Studiów dla Tłumaczy Literatury UJ. Przekładała m.in. Josepha Conrada, Seamusa Heaneya, T.S. Eliota i Virginii Woolf.



## Bez ram

**K**AŻDĄ ZE SWYCH POETYCKICH i prozatorskich książek Foks obudowuje kontekstami literackimi i filozoficznymi. Przemysłnie dobiera motta, w teksty wplata cytaty z innych dzieł, w wywiadach podrzuca nowe wątki – dodatkowe puzzle, które pozwalają mu rozbudować (czasem uprościć, innym razem skomplikować) literacką układankę. „Rozmowy z głuchym psem” poprzedza epigraf z „Dociekań filozoficznych” Wittgensteina. Filozof zastanawia się, czy pies może udawać ból, sugerując, że do osiągnięcia takiego efektu niezbędna byłaby „właściwa oprawa”. „Prawdziwe udawanie” jest możliwe wyłącznie w odpowiednich ramach.

Tom Foks jest zamachem na Wittgensteinowską „oprawę”. W serii krótkich tekstów pisarz przeprowadza demontaż naszych poznawczych i ontologicznych ram, ale nie po to, by skonfrontować nas z autentycznym cierpieniem. Chodzi mu – jak sądzę – o odrzucenie gotowych formuł (przede wszystkim samopowtarzalnych form literackich), o zejście na elementarny poziom mowy, na którym można uchwycić różnicę między rzeczywistym stanem emocjonalnym a jego symulacją. „Rozmowy...” są etapem pośrednim, na którym skierniewicki poeta przygotowuje się do innego rodzaju działania, sztykuje się do „przeprowadzki” (taki tytuł nosi ostatnia sekwencja wierszy), zgodnie z formułą, w myśl której nowe stadium musi poprzedzić zejście do podziemi. W tym przypadku – do podziemi języka. ▣

• Darek Foks,  
**ROZMOWY Z GŁUCHYM PSEM**,  
Dom Literatury w Łodzi,  
Stowarzyszenie Pisarzy Polskich  
Oddział w Łodzi, 2013



## Pieśniarz

**W** „KOMENTARZACH DO WIER-  
szy Brechta” Walter Benjamin wskazuje na pewną okoliczność zmieniającą nasz stosunek do tekstów, które jeszcze wczoraj wydawały się aktualne. Każdy dzień – powiada – przynosi zniszczenia, które wywołują w nas wrażenie, że od niektórych „dzieł oddaliliśmy się o całe stulecia”. Szczepana Kopyta – jako poetę zaangażowanego – interesują owe nieprzewidywalne katastrofy (przede wszystkim społeczne i polityczne), pod wpływem których nasz świat przyjmuje inny kształt. Kłopot polega na tym, że współczesne społeczeństwo zatraciło umiejętność odnoszenia się do kryzysowej sytuacji. Katastrofa – mimo że jej skutki są daleko siężne – przechodzi niezauważona, albowiem nasze narzędzia poznawcze uległy stępieniu. Kopyt wykorzystuje poezję w celu wyostrzenia naszej percepcji, wybudzenia nas z ideologicznej drzemki. Jego wiersze, niejednokrotnie przyjmujące formę pieśni („Kir” – podobnie jak wcześniejszy tom „Buch” – został uzupełniony o płytę fonograficzną), mają skłonić czytelnika/słuchacza do działania, do walki o zmianę porządku społecznego, którego patologie poeta bezlitośnie piętnuje. Patronami tego tomu są Brecht i Broniewski (pierwszy wyznacza kierunek, drugi podsuwa formę). Droga, którą wabrał Kopyt, jest niezwykle trudna. Stworzyć wiersz zaangażowany i zarazem angażujący, a przy tym nie osunąć się w publicystyczny banał – oto stawka, o którą (niezwykle skutecznie) walczy autor „Kiru”. ▣

• Szczepan Kopyt,  
**KIR**,  
Wojewódzka Biblioteka  
Publiczna i Centrum Animacji  
Kultury, Poznań 2013



## Szelesty

**L**ADINO TO JĘZYK, KTÓRYM POSŁUGI-  
wali się sefardyjscy Żydzi po opuszczeniu (w wyniku wygnania) Półwyspu Iberyjskiego. Mieszanka hiszpańskiego i hebrajskiego. „Ladino”, które pojawia się jako tytuł kolejnego tomu poetyckiego Joanny Roszak, jest dla czytelnika bardzo wyraźną wskazówką. Po pierwsze świadczy o konsekwencji poznańskiej poetki, która również poprzednie książki tytułowała słowami nawiązującymi do dialektów i języków używanych przez niewielkie wspólnoty. Po drugie naprowadza nas na trop szczególnie doświadczenia językowego, w wyniku którego pojawia się zrazu niewielka, później coraz dotkliwiej odczuwana wyrwa w samym sercu mowy: pęknięcie między dźwiękami a graficzną formą słowa, ale też między słowami a rzeczywistością. W otwierającym tom wierszu Roszak pisze: „złe podłożyli dźwięk / obraz w tym kraju nie pasuje do napisów”. Zadanie, jakie postawiła sobie poetka, polega na uporczywym przechwytywaniu odgłosów, ech, szumów i szelestów (wszystkie te zjawiska akustyczne pojawiają się w kolejnych wierszach), a następnie łączeniu ich z wciąż przemieszczającymi się znaczeniami. Praca wykonywana jest gorączkowo, jakby w przeczuciu zbliżającego się niebezpieczeństwa (raz przyjmującego postać kłęski żywiołowej: „tsunami na Helu”, innym razem zamilknięcia: „uciszenie”), przed którym możemy się obronić wyłącznie za pomocą ułożonego na nowo języka. ▣

• Joanna Roszak,  
**LADINO**,  
Wojewódzka Biblioteka  
Publiczna i Centrum Animacji  
Kultury, Poznań 2013



## Puls świata

**T**YTUŁOWE „PULSARY” TO gwiazdy emitujące rytmiczne promieniowanie elektromagnetyczne. Może ono przyjąć postać promieniowania radiowego, rentgenowskiego lub widzialnego. W wierszach Sobola tym trzem sposobom przejawiania się promieniowania odpowiadają trzy rodzaje doświadczenia rzeczywistości. Poeta raz nasłuchuje „komunikatów”, które wysyłane są przez osoby lub rzeczy (także miejsca), innym razem wpatruje się w powierzchnię świata, próbuje objąć spojrzeniem jego tymczasowy kształt. Od czasu do czasu stara się również przebić do wnętrza, by uchwycić rządzące rzeczywistością prawa (przede wszystkim prawa natury). Każde z tych przedsięwzięć – choć wydaje się nieodzwonne i w gruncie rzeczy nieuchronne, bo nie sposób z niego zrezygnować – ostatecznie kończy się fiaskiem. Sobol wątpi w nasze zdolności poznawcze i wskazuje na ograniczony charakter naszej wiedzy (najwyraźniej czyni to w ironicznym cyklu, którego bohaterem jest pan Orkus, emerytowany profesor języków martwych). Świat – zdaje się mówić poeta – nie domaga się od nas żadnej reakcji czy interwencji, nie skrywa żadnego sensu ani też nie czeka na naszą interpretację, która ów sens mu narzuci. To my uporczywie poszukujemy znaczeń, do znudzenia powtarzając te same czynności: daremnie zmuszamy język (a za jego pośrednictwem umysł i ciało), by zaczął pracować we właściwym rzeczywistości rytmie. Pochwycił i powtórzył jej puls. ▣

• Michał Sobol,  
**PULSARY**,  
Nisza,  
Warszawa 2013



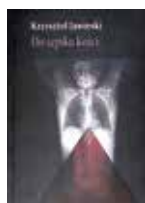
## Po końcu

**W** 2011 r. MARCIN ŚWIE-  
tlicki – z okazji  
50. urodzin – wydał zbiór  
535 wierszy, w którym znalazły  
się niemal wszystkie jego  
utwory z przeszło trzydziestolet-  
niego okresu pracy pisarskiej.  
Rok później otrzymał Nagrodę  
Silesiusa za całokształt twórczo-  
ści. Dwie kłopotliwe okolicz-  
ności – zważywszy, że mowa  
o poecie, który od samego po-  
czątku konsekwentnie stawia  
na artystyczną, egzystencjalną  
i polityczną niezależność. Ale  
Świetlicki nie dał za wygraną,  
nie pozwolił się ukłasyfikować,  
po raz kolejny wymknął się ścigają-  
cym go klasyfikatorom.

W ubiegłym roku opublikował  
tom, na który składa się ponad  
80 nowych utworów. Żeby nikt  
nie miał wątpliwości, nadał mu  
tytuł „Jeden”, sugerując, że oto  
zaczyna się nowe odliczanie,  
otwiera się nowy okres w jego  
życiu i w jego pisaniu.

„Nowość” nie polega jednak na  
całkowitej zmianie poetyckiej  
dykcji. Przeciwnie – poeta sięga  
po sprawdzone sposoby pisania,  
gromadzi wszystkie swoje  
„formy”, „maniery” i „znaki roz-  
poznawcze”, ale czyni to z taką  
intensywnością, z takim rozmachem  
literackim, że niemal  
całkowicie neutralizuje efekt  
wtórności. Jest lepszy od sa-  
mego siebie. Tym razem jego  
bohater – inaczej niż w po-  
przednim tomie „Niskie  
pobudki”, w którym dominowa-  
ła tematyka społeczna i poli-  
tyczna – mierzy się z materią  
egzystencji: chodzi o koniec  
jednej miłości i początek kolej-  
nej, ale początek skomplikowa-  
ny, gdyż ekstatycznie towarzyszy  
tutaj zawsze destrukcja. ▣

• Marcin Świetlicki,  
**JEDEN**,  
EMG, Kraków 2013



## Bluzg

**P**ODYTYUŁ GŁOSI: „OSTATNIA  
powieść awangardowa”.  
Że awangardowa, nie ulega wąt-  
pliwości – konstrukcją  
przypomina raczej tom poetycki.  
Ale czemu ostatnia? Wyjaśnienie  
jest tyleż banalne, co wstrząsają-  
ce: bo narrator ma wkrótce  
umrzeć.

Kilkadziesiąt krótkich (zazwyczaj  
nieprzekraczających objętości  
jednej strony), zatytułowanych  
od słowa „Dlaczego”, rozdziałów  
jest zapisem świadomości  
chorego na raka. Zapisem sześciu  
lat rozpacz, złości, żalu – emocji  
tak silnych, że niepoddających się  
subtelnej literackiej obróbce.

Nie ma tutaj narracji od A do Z,  
od diagnozy do ostatnich dni lub  
cudownego ocalenia. Są strzępy:  
rozmowy z poczekalni, esemesy,  
fikcje, modlitwy, parafrazy, afory-  
zmy, pojedyncze słowa. Wszystko  
gorzkie do szpiku kości. Tak  
straszne, że aż śmieszne.

Jak dialog lekarza z pacjentem:  
„– Palił pan? – A skąd, nigdy.  
– Było palić”. Albo myśli w po-  
czekalni rehabilitacyjnej: „Stół  
z powyłamywanymi nogami.  
Panny z powycinanymi cycka-  
mi. Czy pójdę do piekła?”. Albo  
rozważania przed szpitalnym  
kioskiem: „właściwie, nie choro-  
wać dziś na raka, to jakiś kom-  
pletny obciach. Nie masz raka?  
To wypierdalaj z pierwszej stro-  
ny okładki. (...) Ten przegrał  
walkę, tamten wygrał walkę.  
Swoją drogą, jak bardzo narąba-  
ne trzeba mieć w głowie, żeby  
pisać o tym w kategoriach  
walki”. Wyjątkowo dużo  
u Jaworskiego wulgaryzmów.  
Bo jego książka jest właśnie  
bluzgiem: bluzgiem przeciwko  
cierpieniu i śmierci. ▣

• Krzysztof Jaworski,  
**DO SZPIKU KOŚCI. OSTATNIA  
POWIEŚĆ AWANGARDOWA**,  
Biuro Literackie, Wrocław 2013



## Elegia

**L**ITERACKI DEBIUT MŁODEGO  
reportera i podróżnika,  
który na koncie ma m.in.  
wyprawę w Himalaje Birmań-  
skie i samotną pieszą  
wędrowkę przez pustynię  
Atakama. Opowiadania z tego  
zbioru łączy wiejska tematyka  
i schyłkowy nastrój. To elegia  
o wsi polskiej. Wsi, która się  
kurczy – która się unowocze-  
śnia i unifikuje. „Unifikuje” to  
dobre słowo: bo przecież kołem  
zamachowym przemian są  
unijne dotacje. Za które się  
kupuje kostkę Bauma i anteny  
satelitarne.

Muszyński stawia na opozycję:  
dzisiaj/kiedyś. Jak w opisie  
wiejskich zabaw: „Gównno, nie  
zabawa. Paru drętwych ludzi,  
nowomowa z unii, na scenie  
organista za parę stów  
i rzadkie stoły. Nic nikomu nie  
wypada i ciągle leje. Jak ktoś  
dostanie w mordę, dzwonią po  
policję. Prawie nikt nie pije,  
palić nie wolno, więc  
o północy wychodzą. (...)”  
Kiedyś były zabawy. Jezu  
Chryste, na zabicie. Robiło je  
oespe w każdą sobotę, chyba że  
łało. Na wszystko były pienią-  
dze i czas”.

Język tego zbioru nie jest prze-  
zroczysty. Zmienia się,  
eksperymentuje, wreszcie:  
korzysta z gwary. Niektóre  
opowiadania są nią tylko in-  
krustowane, inne napisane  
w całości.

Znamienne, że zbiór ukazał  
się w wydawnictwie Czarne.  
Tym samym, które dziesięć  
lat wcześniej wydało sensa-  
cyjny debiut innego chłopaka  
urodzonego w 1984 r. na pro-  
wincji południowej Polski:  
Mirosława Nahacza. ▣

• Andrzej Muszyński,  
**MIEDZA**,  
Czarne, Wołowiec 2013



## W ciemności

**W**IELE DEMONÓW”  
to pierwsza powieść  
Pilcha po pięciu latach milcze-  
nia – czyli jedna z tych  
premier, które marketingowcy  
nazywają „literackimi wyda-  
rzeniami roku”. Blisko pół  
tysiąca stron miało odpowie-  
dzieć na gnębiące krytyków  
pytanie o formę autora.

Zwyzka, spadek, konstans?  
Konstans ze zwyżką.  
Nie ma w tej powieści żadnej  
tematycznej czy stylistycznej  
wołty. Jest pilchowska czaso-  
przestrzeń i pilchowska fraza.  
Teologia i mitologia, splot spraw  
ostatecznych ze sprawami  
codziennymi. Ale wszystko  
jakby ciemniejsze, bardziej  
niedopowiedziane i pogmatwa-  
ne niż zazwyczaj.

Narrator zmienia formy, nigdy  
nie ujawniając do końca swojej  
tożsamości, bohaterowie nikną,  
wątki się urywają, kaskadowe  
zdania rozlewające się po akapi-  
tach przechodzą w serie  
krótkich pytań i wykrzyknień,  
ciepłe, humorystyczne fragmen-  
ty prowadzą do gorzkich  
aforyzmów.

Akcja dzieje się w luterskiej  
wiosce Sigla na Śląsku Cieszyń-  
skim (czyli w Wiśle, kamuflaż  
jest zbędny), w latach 50.  
XX wieku. W centrum są córki  
pastora Mraka – Julia, która  
wyszła za katolika, i Ola, która  
tajemniczo zniknęła. A wszyst-  
ko zaczyna się od listonosza  
Fryca Moitscheka, proroka,  
„który znał sekret ludzkiego  
życia, wiedział, ku czemu zmie-  
rzamy i co będzie po śmierci”.  
I o tym sekrecie właśnie próbuje  
opowiedzieć Jerzy Pilch, przypo-  
minając, że „życie tylko wygląda  
na wieczne”. ▣

• Jerzy Pilch,  
**WIELE DEMONÓW**,  
Wielka Literatura, Warszawa 2013



## Rzecz o Polsce

**P**ISANY PRZEZ KILKANAŚCIE LAT, w czasie pracy na prestiżowych placówkach dyplomatycznych, późny debiut literacki dyrektora Instytutu Adama Mickiewicza. Dygresyjna powieść chłopska? Baśń dla dorosłych? Fabularyzowany esej? Rzecz o polskości? Powieść lotrzykowska? Pornografia z górnej półki? Wszystko razem.

Świat przedstawiony: wieś Piorkowo, gdzieś między Częstochową a Radomiem. Czas: II wojna, ale narracja sięga też kilka pokoleń wstecz i kilka lat do przodu. Bohaterowie:

Smyczek, chłopski Casanova i zabijaka, Wanda, rozwiązała żona piekarza, ksiądz Morga, Żyd Haham, dziedzic Radecki, właściciel zakładu pogrzebowego Kazimierz... Oś fabuły: dzieje miejscowej partyzantki. Ale to partyzantka nieheroiczna, groteskowa. Taka, w której nikt nie chce brać udziału, a kiedy już udaje się uformować jej dwa oddziały, walczą między sobą.

Krytycy szczególną uwagę zwracali na sceny erotyczne. Z pewnością pomysłowe. Przechodzące od dosłowności: „Nasienie tryska wprost na ścianę szopy z odgłosem i mocą splunięcia”, do wyszukanych metafor: „Każdy chłopak wie, jak ważne w tej arii są wariacje metrum, koloratury uścisku, modulacje i tempa, gdy układają się w koncertową całość, od długich jak recytatywy, nieśpiesznie czułych pasażów na początku, do furiackiego tremola w finale, kiedy omdlewająca ręka pod niewygodnym kątem odmierza spazmy jak metronom chory na epilepsję”.

Czy może odwrotnie. ▣

• *Paweł Potoroczyn,*  
**LUZKA RZECZ,**  
W.A.B., Warszawa 2013



## Ciąg i grymas

**J**ESZCZE JEDEN DEBIUT W TYM zestawieniu. Taki, o którym mówi się „odważny” albo „mocny”. Mocne jest już pierwsze zdanie: „W dniu, w którym ją zabiła, nic nie zapowiadało katastrofy”.

Główna bohaterka o znaczącym nazwisku Tamara Mortus jest przedstawicielką kategorii „wielkomięskich singli”. Ma 30 lat, waży 48 kg, mieszka w Warszawie i właśnie straciła pracę w korporacji. Bezrobocie staje się dla niej pierwszym krokiem do piekła – wpada w alkoholowo-narkotykowy ciąg, zwiędzony traumą. Jakie jest życie Tamary? Narratorka odpowiada bez wahania: „Życie Tamary pozostawało puste i tylko alkohol wydobywał ją ze stanu nieważkości (...). Od pewnego czasu wydawało jej się dziwne, że ludzie mają czas na pracę. Przecież samo picie tyle zajmuje!

Poza tym joga, medytacja, trening osobisty, palenie fajek, odsypianie kaca, komentowanie wpisów na Facebooku, często nie starczało jej dnia!”. Bo też Pustkowiak nie ma dla swojej bohaterki współczucia. Ma tylko ironiczny uśmiech, czy raczej grymas. Z tym grymasem opisuje otoczenie i rozrywki Tamary, czyli: hipsterskie kluby, lekcje medytacji, kolorowe magazyny dla kobiet, programy wróżbiarskie na Ezo TV. Czyli marność nad marnościami.

Najwięcej książkę tę zrecenzowała modna poetka Justyna Bargielska, pisząc rekomendację na okładkę: „Odróżniające i zabawne. Serio polecam”. ▣

• *Patrycja Pustkowiak,*  
**NOCNE ZWIERZĘTA,**  
W.A.B., Warszawa 2013



## Panorama

**M**ODERNIZM ŁĄCZYMY niemal automatycznie z kategorią postępu – trzy studia Jana Balbierza, autora m.in. książki „Nowy kosmos. Strindberg, nauka i znaki”, pokazują na przykładzie Skandynawii, jak nieoczywista jest to kwestia. Postaciami centralnymi są trzej twórcy: poeta szwedzki Gunnar Ekelöf (1907–1968), norweski noblista Knut Hamsun (1859–1952) i sławny rodak Ekelöfa August Strindberg (1849–1912), tło zaś stanowi panorama modernizmu europejskiego i amerykańskiego. Najmłodszy z pisarzy służy za przykład, jak innowacyjności formalnej i awangardowemu dążeniu do zerwania z dawnymi kliszami towarzyszy konstruowanie własnej, „wynalezionej” tradycji – w tym przypadku tradycji hermetycznej i mistycznej. Studium drugie poświęcone jest modernistycznej refleksji nad zmysłami i ciałem; punkt dojścia stanowi „Głód” Hamsuna, powieść, w której cielesne dyskursy nowoczesności doprowadzone zostały do skrajności. Studium trzecie, „W teozoficznym klasztorze. Nauka, okultyzm i krytyka kultury w późnych powieściach Strindberga”, pokazuje autora „Czarnych chorągwi” jako obsesyjnego wręcz krytyka współczesnej cywilizacji i przemian obyczajowych. ▣

• *Jan Balbierz,*  
**À PROPOS INFERNA.**  
**TRADYCJE WYNALEZIONE**  
**I DYSKURSY NIECZYSTE**  
**W KULTURACH**  
**MODERNIZMU**  
**SKANDYNAWSKIEGO,**

Wydawnictwo Universitas,  
Kraków 2013



## Proza kobiet

**C**ZY „WOJNĘ POLSKO-RUSKĄ” Doroty Masłowskiej można czytać równolegle z „Dziewczętami z Nowolipek” Poli Gojawczyńskiej? Prof. Ewa Graczyk pokazuje, że można, i to z pożytkiem. Zasadniczą część jej książki stanowią szkielety interpretacyjne poświęcone twórczości polskich pisarek – Narcyzy Żmichowskiej („Poganka” i „Książka pamiętek”), Elizy Orzeszkowej (bówaryzm w jej powieściach staje się przedmiotem polemiki z Kazimierzą Szczuką), Zofii Nałkowskiej („Narcyza”), a także głośniejszy kiedyś „Wyspie” (1960) przedwcześnie zmarłej Róży Ostrowskiej. I jeszcze „Carrie”, horror Stephena Kinga, potraktowany jako odkrycie „fabuły dziewiętniejszej” rozważającej temat agresji.

A dlaczego „nadwiślański kraj”? To odesłanie do czasów zbiorów, aluzja do „dusznej, opresywnej aury”, politycznej i kulturowej zależności ograniczającej rozwój. Do doświadczenia, które było udziałem nie tylko Żmichowskiej i Orzeszkowej. Przypominają o tym zamykające tom eseje autobiograficzne, w tym arcyciekawa „Wystawa” – naszkicowany w latach 1988/89 projekt ekspozycji ilustrującej powojenne dzieje Polski przez pryzmat życia społecznego i codziennego doświadczenia jednostek. Skądinąd szkoda, że takiej wystawy wciąż nie mamy. ▣

• *Ewa Graczyk,*  
**OD ŻMICHOWSKIEJ**  
**DO MASŁOWSKIEJ.**  
**O PISARSKOŚCI**  
**W NADWIŚLAŃSKIM KRAJU,**

Wydawnictwo  
Uniwersytetu Gdańskiego,  
Gdańsk 2013



## Na północ

JEST DZIESIĘĆ RAZY WIĘKSZA OD Polski, a w swoich granicach pomieściłaby aż pięć Francji, sto państw wielkości Belgii, siedemdziesiąt cztery Holandii...". Jakucja, czyli Republika Sacha, i jej stolica, właściwie jedyne prawdziwe miasto na tym olbrzymim obszarze, wzniesione na wiecznej zmarzlinie. Michał Książek, urodzony w 1978 r., ornitolog i kulturoznawca, mieszkał w Jakucku przez wiele miesięcy, spędził tam zimą, kiedy mrozy sięgają 50 stopni. Jego książka to reportaż, a zarazem traktat o jakuckiej historii, kulturze, religii i języku (którego się nauczył!), o innych narodach tej części Syberii – Ewenach, Ewenkach, Jakagirach. A także spleta zaciągniętego kiedyś czytelniczego długu, podróż śladami Wacława Sieroszewskiego. Autor „Na kresach lasów” i „Dwunastu lat w kraju Jakutów” (pierwszego i najważniejszego do dziś źródła wiedzy o tym narodzie) oraz inni polscy zesłańcy stają się równoprawnymi bohaterami opowieści. Przeszłość, której obraz przetrwał w dziełach pisarza, w relacjach pamiętnikarzy i policyjnych archiwach, spleta się z postsowiecką współczesnością – opisaną świetnie, bo precyzyjnie, a zarazem z wielką empatią. □

• Michał Książek,  
**JAKUCKA.**  
**SŁOWNIK MIEJSCA,**  
Wydawnictwo Czarne,  
Wołowiec 2013



## Duchy

TA KSIĄŻKA MOGLABY RÓWNIEMIE dobrze otrzymać nominację w kategorii „proza”. Nie tylko dlatego, że zachwyca frazą i swobodą językową. Wojciech Nowicki, rocznik 1968, fotograf, kurator wystaw, krytyk kulinarny, autor tomu esejów o fotografii „Dno oka”, tym razem dał nam gęstą, wielowarstwową opowieść. Jej wątkiem przewodnim jest późna próba odtworzenia historii rodzinnej, zrozumienia własnych przodków, pojednania z nimi. „Na nowo chcę zostać członkiem tego klanu, dostosować się do jego świętych praw; zrozumieć jego bojaźń i drzenie, bo są też moje”. Autor jest wędrowcem, podróżuje z wyboru, inaczej niż owi przodkowie, osiadli i niechętnie ruszający się z miejsca. Oderwani siłą od własnej ziemi i przeniesieni w inny świat, żyli odtąd w dwóch ojczyznach – tej dawnej, na wschodzie, która w opowieściach zmieniała się w wyidealizowaną Arkadię, i tej nowej, pod Opolem czy na Żuławach, z trudem dającej się oswoić. Rekonstrukcja ich przeszłości spleta się z relacjami z własnych podróży w traktat o niezakorzeniu i bezdomności, o świecie w stanie ciągłej przemiany, o pamięci, która nie daje się wymazać, i duchach, które i tak kiedyś powrócą. □

• Wojciech Nowicki,  
**SALKI,**  
Wydawnictwo Czarne,  
Wołowiec 2013



## Szkicowanie

KRYTYKA JEST WSPÓŁCZESNĄ formą autobiografii. Człowiek pisze o życiu, sądząc, że pisze o swoich lekturach” – słowa Argentynki Ricarda Piglii nieprzypadkowo zostały wzięte za motto tej książki. Dobór nazwisk twórców, którzy są bohaterami umieszczonych w niej szkiców, a także układ całości, stanowią przecież odbicie autobiografii intelektualnej autora. Równocześnie ta wędrówka po lesie fikcji i refleksji filozoficznej układa się w mapę współczesności, prywatną, ale bardzo inspirującą dla czytelnika. Kim są bohaterowie? To Elias Canetti, Paul Celan, Jorge Luis Borges, Martin Heidegger, Peter Sloterdijk, José Saramago, Javier Marías, późno odkryty Chilijczyk Roberto Bolaño, niemiecki prozaik Wilhelm Genazino, a także Patricia Highsmith z jej cyklem o Tomie Ripleyu i francuski reżyser Jean-Pierre Melville z jego czarnymi kryminałami. Punktem wyjścia może być też nowe tłumaczenie „Radosnej wiedzy” Friedricha Nietzschego, po raz pierwszy u nas wydana powieść Henry’ego Jamesa, albo tyleż klasyczna, co kontrowersyjna książka Hanny Arendt o Eichmannie. Szkic pierwszy nosi podtytuł „O literaturze jako topii, religii i wierze”. Czym jest dla nas literatura? Lektura „Wielkich nadziei” pomoże w szukaniu odpowiedzi. □

• Arkadiusz Żychliński,  
**WIELKIE NADZIEJE**  
**I DALSZE ROZWAŻANIA,**  
Wydawnictwo Nauka  
i Innowacje, Poznań 2013



## Król pisarz

PO ŚMIERCI KRÓLA STANISŁAWA Augusta rękopis jego pamiętników trafił do tajnego archiwum w Petersburgu i do dziś przechowywany jest w Rosji. Pełne krytyczne wydanie w języku oryginalnym (czyli po francusku) ukazało się dopiero w 2012 r. Wyboru fragmentów do polskiej edycji dokonał profesor uniwersytetu w Montpellier, Dominique Triaire, znany jako biograf i edytor dzieł innego Polaka piszącego po francusku, Jana Potockiego, autora „Rękopisu znalezionego w Saragossie”. Królewskie pamiętniki są kopalnią wiedzy o XVIII w. i zapewne staną się wydarzeniem dla historyków tamtej epoki. Wiadomo, że ich autor był poliglotą, znawcą sztuk, czytelnikiem Szekspira, Racine’a i Woltera; teraz okazuje się, że był również utalentowanym pisarzem. Przenikliwe opisy obyczajowości, ludzkich charakterów, dworskich intryg i politycznych zawirowań wydają się niemal wolne od autocenzury i tworzą barwną panoramę arystokratycznej międzynarodówki doby Oświecenia. Potoczny, umiejętnie stylizowany przekład jest dziełem Wawrzyńca Brzozowskiego, który wcześniej dał się poznać jako tłumacz najważniejszego dzieła Georges’a Pereca, „Życie instrukcja obsługi”. □

• Wawrzyniec Brzozowski,  
**PAMIĘTNIKI KRÓLA**  
**STANISŁAWA AUGUSTA.**  
**ANTOLOGIA,**  
autor oryginału  
Stanisław August Poniatowski,  
Muzeum Łazienki Królewskie  
w Warszawie, 2013



## Samizdat

LI CZĄCA NIEMAL PIĘCSET STRON antologia zawiera utwory szesnastu poetów i podsumowuje wieloletnią przygodę Jerzego Czecha z rosyjskim wierszem „epoki samizdatu” (okres od XX Zjazdu KPZR do pieriestrojki). Czech jest autorem nie tylko wszystkich przekładów, ale także wyboru, przedmowy i not o charakterze biograficzno-poetologicznym. Pokazuje poetów słabo w Polsce obecnych, często znakomych, zawsze interesujących. Rzecz wpisuje się w tradycję autorskich przedstawień poezji obcej, reprezentowaną przez antologie takich autorów jak Adam Ważyk, Wiktor Woroszyński, Leszek Engelking czy Piotr Sommer. Tego rodzaju książki ustanawiają zwykle, w sposób mniej lub bardziej zamierzony, jakąś subiektywną hierarchię estetyczną. Czech zna reguły gatunku, z przywilejów antologisty korzysta świadomie i bez skrępowania. Dobrym tego przykładem jest prezentacja Josifa Brodskiego, którą ograniczył do jednego poematu, dystansując się do „hagiograficznej tonacji”, jaka dominuje w polskich komentarzach do twórczości noblisty. Tego rodzaju gest mógłby razić ostentacją, ale tłumaczy się w kontekście pozostałych wyborów. Czecha ciekawia poeci o innej proveniencji, głęboko zanurzeni w sowieckiej codzienności, operujący parafrazą cytatu i ironicznej parafrazy oficjalnej nowomowy. ▣

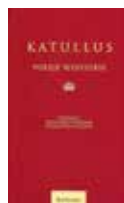
• Jerzy Czech,  
**WDRAPALEM SIĘ NA PIEDESTAŁ. NOWA POEZJA ROSYJSKA,**  
wybór wierszy szesnastu poetów rosyjskich,  
Wydawnictwo Czarne,  
Wołowiec 2013



## Synergia

S TARANNIE OPRACOWANY TOM obejmuje całą autobiograficzną prozę Nerval'a z lat 1850–1855. Pisarz cierpiał wtedy z powodu nawrotów choroby psychicznej, która w końcu przywiodła go do samobójstwa. Szczególna synergia obłędu i pisania nie uszła uwadze krytyków. Panuje opinia, jakoby Nerval był niezrównany, jeśli chodzi o zacieranie granic między jawą a snem, szaleństwem a rozumem. Możliwe, że gest rozbijania binarnych opozycji, dziś kojarzony głównie z dekonstrukcją i poststrukturalizmem, u niego właśnie znajduje swój literacki pierwowzór. Tomasz Swoboda przekonuje, iż ta nieokreślona aura jest emanacją nowoczesnej świadomości melancholijnej – tej samej, która ostatnio znalazła tak sugestywny wyraz w prozie W.G. Sebald'a. Trzy spośród siedmiu zawartych w książce tekstów to ponownie przekładowe. Ich autorem jest Ryszard Engelking, znawca literatury francuskiej XVIII i XIX w. Ponoć trudno zakwestionować subtelność wyjątkowości tych nowych spolszczeń nad tłumaczeniami jego szacownych poprzedników, Leona Chorońskiego czy Joanny Guze. Swoboda pod względem klasy przekładu nie ustępuje Engelkingowi, zresztą „Śnienie i życie” chyba nie jest ich pierwszym wspólnym przedsięwzięciem. Osobnej wzmianki domagają się interesujące, obszerne przypisy autorstwa Engelkinga. ▣

• Ryszard Engelking  
i Tomasz Swoboda,  
**ŚNIENIE I ŻYCIE,**  
autor oryginału Gérard de Nerval,  
Wydawnictwo słowo/obraz  
terytoria, Gdańsk 2013



## Wymiar czasu

GRZEGORZ JANKOWICZ PISAŁ w recenzji tej książki, że wiersze Katullusa, głównego świntucha starożytności, „odślaniają przed nami swój pełniejszy sens tylko wtedy, gdy rozpatrujemy je w kulturowym kontekście, w którym powstały”. Konstatację Jankowicza trzeba uzupełnić. Otóż trudno o poetę, który byłby w tym stopniu co Katullus niezależny od źródłowego kontekstu historyczno-kulturowego. Podobny sąd wypowiada nawet Aleksandra Klęczar – i to na zakończenie erudycyjnego wstępu, w którym kontekstualizuje Werończyka na wszelkie możliwe sposoby. Klęczar jest autorką filologicznych przekładów siedmiu dłuższych utworów, pozostałe tłumaczenia to dzieło Grzegorza Franczaka. Przekłady Franczaka są do bólu kolokwialne, skrajnie obsceniczne, pełne jaskrawych anachronizmów – i niezwykle odświeżające. Czy są wierne? W tym przypadku pytanie o tak zwaną wierność wobec oryginału schodzi na drugi plan. Franczak uprzytamnia nam, że czasami przekład jest nade wszystko praktykowaniem wolności, zadanie tłumacza polega zaś na tym, by rozpoznać jej zakres i uczynić z niej możliwie wyrazisty użytek. Podczas lektury dystans dwudziestu jeden stuleci niemal znika i mamy przed oczyma jakąś odwieczną współczesność, tajemniczy wymiar czasu, o którym mawia się niekiedy, że jest domeną poezji. ▣

• Grzegorz Jankowicz  
i Aleksandra Klęczar,  
**POEZJE WSZYSTKIE,**  
autor oryginału Katullus,  
Wydawnictwo Homini,  
Kraków 2013



## Uważność

J AK WIADOMO, TWÓRCZOŚĆ Paula Celana uchodzi za najdonioślejszą poetycką odpowiedź na Zagładę, i chyba trudno ją czytać poza tym kontekstem. Wiersze te są niesłychanie hermetyczne, w jakimś sensie irytujące i nieprzyjemne, a równocześnie domagają się od czytelnika pełnego zaangażowania i niepodzielnej uwagi. Znaczący sugerują, że praktyka poetycka Celana jest właściwie niezrozumiała w kategoriach tradycyjnej hermeneutyki, kładą natomiast nacisk na jej performatywny charakter. Celan, trochę tak jak Walter Benjamin, cieszy się dzisiaj w Polsce estymą twórcy grającego o najwyższą stawkę, budzi ogromną ciekawość i jest chyba jednym z najuważniej czytanych poetów obcojęzycznych. Ryszard Krynicki tłumaczy Celana od lat 70. Zdążył opracować dwa wydania jego „Utworów wybranych” (tłumacze różni, Wydawnictwo Literackie, 1998 i 2003). Teraz zebrał własne, cyzelowane latami przekłady w dwujęzycznej edycji wzbogaconej o objaśnienia do poszczególnych wierszy, kalendarium życia i twórczości poety oraz notę „Od tłumacza”, w której streszcza historię spolszczenia Celana (sięgającą końca lat 50.) i własnej nim fascynacji. ▣

• Ryszard Krynicki,  
**PSALM I INNE WIERSZE,**  
autor oryginału Paul Celan,  
Wydawnictwo a5,  
Kraków 2013